

Pamięci Pana Prezydenta... Katyń: po wielokroć polska ziemia

Ziemia smoleńska należała do Rzeczypospolitej. W 1514 roku Smoleńsk zajęli Moskale. Po 97 latach i po ponad 20 miesiącach oblężenia, w 1611 roku hetman Żółkiewski zdobył Smoleńsk i przywrócił go Koronie Polskiej. Rok wcześniej, w 1610 roku pokonał pod Kłuszynem spieszących z odsieczą Szwedów. Ziemię smoleńską utracono w 1667 roku. Przez nią, przez tak zwane „wrota smoleńskie”, przewalały się później wojenne nawałnice: napoleońska, dwie wojny światowe i pożoga bolszewicka. Na Smoleńszczyźnie osiedliło się wielu Polaków, najwięcej w XIX wieku i w czasie I wojny światowej. Większość z nich NKWD wymordowała w czystkach lat 30-tych ub. wieku, bo byli Polakami.

W historii lasu katyńskiego jest także Zakopane, gdzie w grudniu 1939 roku NKWD i Gestapo uzgodniły wyniszczenie narodu polskiego poczynając od jego elit. Niezwłocznie, wiosną 1940 roku Niemcy przeprowadzili Akcję AB, w której zgładzili tysiące wybitnych przedstawicieli polskiej inteligencji. Pierwsza z czterech wielkich zsyłek Polaków z Kresów na Sybir miała miejsce 10 lutego 1940 roku. Stalin i Politbiuro 5 marca 1940 roku podpisały decyzję o wymordowaniu dziesiątków tysięcy oficerów polskich znajdujących się w sowieckiej niewoli, w cywilu: prawników, inżynierów, literatów, nauczycieli. Decyzję niezwłocznie wykonano.

Na fundamencie zbrodni katyńskiej zbudowano PRL. Tworzono nową inteligencję, uległą wobec narzuconej komunistycznej władzy. Zbrodnią katyńską obciążano Niemców, ale zdając sobie sprawę jak dalece dla społeczeństwa ta wersja jest niewiarygodna, nigdy nie ośmielono się na oficjalne obchody jej rocznic. Jedynym „osiągnięciem” było wymazanie prawdy o Katyniu z umysłów znacznej części młodzieży.

Dziś naszym zadaniem jest przywracanie narodowi pamięci i przekazanie prawdy o Katyniu całemu światu. Widzieliśmy w TV reportaż z Katynia. Echa ówczesnego terroru nadal tam trwają. Nawet stojący nad grobem tamtejsi mieszkańcy boją się mówić o tym, co widzieli i co wiedzą. Żyjący jeszcze enkawudzista wyznał, że każdy z nich miał wówczas w mieszkaniu zapas sucharów na wypadek, gdy także po niego przyjdą nocą. W misji ujawnienia prawdy o mordzie katyńskim bardzo silnie wspiera nas rosyjska niezależna organizacja Memoriał. Dla nich uznanie przez władze Rosji prawdy o Katyniu otwiera drogę do rehabilitacji milionów sowieckich ofiar terroru stalinowskiego, do pokonania strachu nadal żywego w narodzie. To jest ich droga do demokratycznej Rosji, a w tym jest także nasz narodowy interes.

Gdy myślę o tym ludobójstwie z 1942 roku, o śmierci tysięcy polskich oficerów i o jej skutkach dla Polski, Rosji, a nawet dla świata, jestem przekonany, że obok Kłuszyna i Niemna – Katyń jest kolejną, wielką i dla Polski zwycięską bitwą. Śmierć Prezydenta Pana prof. Lecha Kaczyńskiego oraz wybitnych przedstawicieli życia publicznego, z tej perspektywy jest ofiarą życia na polu chwały, która, daj Boże, również okaże się zwycięską. Dlatego ich powrotowi do kraju i pożegnaniu słusznie należą się odznaczenia i honory woj-

skowe. Już dziś widzimy niebywałe zwrócenie uwagi całego świata na sprawę katyńską. Moi znajomi z Kijowa dzwonili z kondolencjami: na wschód od Bugu mało kto wierzy w błąd pilota. Może dlatego rosyjski prezydent Miedwiediew przyznał, że Katyń to zbrodnia ZSRR, dzięki internetowi w Rosji nastąpiło wielkie poruszenie, a główny kanał telewizji w porze największej oglądalności nadał film Wajdy „Katyń”. Miliony Rosjan uświadomiły sobie, że tak samo zginęły także miliony ich dziadków lub ojców i że po raz pierwszy o tym już wolno i trzeba mówić.

Smoleńskich śmierci nie należy rozpatrywać w kategoriach winy i kary, lecz, moim zdaniem, trzeba widzieć w nich ofiarę życia i nadzieję. Jan Paweł II zauważył kiedyś, że *zło rodzi znacznie większe dobro*. Ono niechybnie przyjdzie, czekajmy na nie z nadzieją. Zaś Ojciec św. Benedykt XVI pocieszając Polaków przypominał, że *nikt nie żyje dla siebie i nie umiera dla siebie*. Oni też nie umarli dla siebie – złożyli ofiarę życia dla nas.

Aby z tej tragedii, z tego zła, Pan Bóg wyprowadził wielkie dobro, to jednak o to trzeba się modlić, bo nic nie jest z góry przesądzone. Zatem, duchowe skutki katastrofy w dużej mierze zależą od nas. Pomnijmy na cud „odnowy tej ziemi” – wszyscy tego pragniemy, wszyscy o to modliliśmy się gorąco. Wymódlmy więc następny cud, cud odnowy naszego życia politycznego, cud odnowy Rosji i rzeczywistego pojednania z Rosjanami. Do tego mamy teraz wielu orędowników w Niebie! Oni wesprą nasze prośby. Wierzę, że Ojciec święty, jak i Pan Prezydent, z okna w Domu Ojca pomogą nam też w dokonywaniu właściwych wyborów.

Andrzej Stoch

PS. Ciągłe jedni wypytyują drugich, co sądzić o pochówku śp. Pana Prezydenta na Wawelu. To pokazuje, jak wielu dało się uwieść medialnej nagonce na Niego. Teraz są zdezorientowani. Nie mogą pojąć dlaczego królowie, książęta, premierzy i przywódcy największych i najważniejszych państw świata pochylały głowy w hołdzie komuś, kogo jeszcze wczoraj przedstawiano u nas jako nieudolnego pijaczka. A przecież Jezus powiedział: «Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony» (Mk 6,4). Nic dodać, nic ująć, poza tym, że ludzie poznaje się w godzinie próby.

Kącik dla chorych

Cierpienia nie są dziełem Boga, lecz człowieka. Człowiek musi teraz godzić się na tę towarzyszkę, którą przez grzech wybrał sobie w sposób całkowicie wolny. Przychodząc na ziemię, Jezus spotkał cierpienie i śmierć. Aby przywrócić ludziom miłość, a światu harmonię i pokój, musiał pokonać grzech. Droga Krzyżowa przechodzi przez wszystkie ścieżki ludzi, ale jeśli spotkamy Chrystusa i pójdziemy z Nim, to On doprowadzi nas do zmartwychwstania. „Tak, bowiem, Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby, każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

o. Bogdan Reczek OFM

Informacje duszpasterskie

1.05. – Sobota: Św. Józefa Rzemieślnika; o godz. 18 rozpoczęcie nabożeństw majowych ku czci NMP, które w dni powszednie będą odprawiane o godz. 18 a w niedziele i święta o 19; zaś o godz. 21 – „Wieczór z Janem Pawłem II”.

3.05. – Poniedziałek: Uroczystość NMP Królowej Polski i Święto Narodowe; Msze św. będą sprawowane o godz. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20. O godz. 19. – nabożeństwo majowe. o godz. 12 – Uroczysta Msza św. dziękczynna z racji 25-lecia świeceń kapłańskich o. Rogera Andrzeja Mularczyka.

6.05. – Czwartek: o godz. 9 kapłani udadzą się z posługą sakramentalną do chorych naszej parafii; o godz. 16:30 koronka do Bożego Miłosierdzia, zaś o godz. 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

7.05. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, a 17 – Msza św.; o 18 nabożeństwo majowe, zaś o godz. 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i Misjonarzy.

8.05. – Sobota: Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona naszej Ojczyzny i archidiecezji krakowskiej.

9.05. – Niedziela: o godz. 11 uroczystość I Komunii świętej, z tej racji Msze św. o godz. 10:30 i 12 będą sprawowane w dolnej kaplicy; o 18 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca, po Mszy św. zmiana tajemnic różańcowych.

13.05. – Czwartek: wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej.

14.05. – Piątek: święto św. Macieja Apostoła.

16.05. – Niedziela: Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

23.05. – Niedziela Zesłania Ducha Świętego.

24.05. – Poniedziałek: Święto NMP Matki Kościoła; początek rekolekcji zamkniętych, prowadzonych przez Sekretariat Ewangelizacyjny naszej Prowincji zakonnej, pod hasłem: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus”.

30.05. – Niedziela Trójcy Przenajświętszej; o godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Biblioteka parafialna poleca

Mateusz Szpytma, Jarosław Szarek, Sprawiedliwi wśród narodów świata. Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2007.

W sytuacji, kiedy nasz naród wciąż posądzany jest przez pewne środowiska o antysemityzm, a w zachodniej prasie, co jakiś czas pojawiają się wzmianki o „polskich obozach koncentracyjnych”, winniśmy głośno przypominać światu o tysiącach naszych rodaków, którzy z narażeniem własnego życia i najbliższych ratowali Żydów przed zagładą, płacąc za to niejednokrotnie najwyższą cenę. Według danych z 2007 roku, Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem w Jerozolimie uhonorował medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” 21758 osób, z czego najwięcej, bo 6004 otrzymali właśnie Polacy.

„Nikt nie ma większej miłości nad tę, aby kto życie swe oddał za przyjaciół swoich” (J 15,13). Książka M. Szpytmy i J. Szarka, to przejmująca historia polskiej rodziny Ulmów ze wsi Markowa pod Łańcutem, która swoim życiem i męczeńską śmiercią dała świadectwo wierności temu ewangelicznemu przesłaniu.

Do Markowej wojsko niemieckie wkroczyło 9 września 1939 roku. Dobrze zorganizowaną, spółdzielczą wieś z niemiecko brzmiącymi nazwiskami mieszkańców wytypowano do germanizacji, kiedy jednak volkslista pozostawała pusta, rozpoczęto eksterminację ludności. Pierwszymi ofiarami stali się Żydzi. Pozbawiono ich wszelkich praw, zrabowano

majątki, a za udzielanie im jakiegokolwiek pomocy grożono karą śmierci. W wiosce żyło około 30 żydowskich rodzin, ale pogromy w miastach spowodowały, że liczni uciekinierzy z gett szukali tu schronienia. Niemcy każdego dnia urządzali na Żydów polowania i na oczach mieszkańców dokonywali krwawych egzekucji. Pomimo terroru i strachu, miejscowa ludność zdobywała się na odwagę i udzielała prześladowanym kilkudniowej gościny. Niektórzy w obawie o bliskich wystawiali tylko na umówionym miejscu jedzenie, ale byli też i tacy, którzy ukrywali Żydów w swoich domach przez wiele miesięcy, a nawet do końca wojny.

Jedną z takich rodzin byli Józef i Wiktoria Ulmowie. Józef, samouk i społecznik był człowiekiem skromnym, pracowitym i zaradnym. Interesował się nowościami technicznymi i postępem w rolnictwie. Przed wojną założył w Markowej pierwszą szkołę drzew owocowych, a swoją wiedzą chętnie dzielił się innymi. Dużo czytał, miał nawet własny księgozbiór, znał się doskonale na introligatorstwie i fotografii. Robił zdjęcia na zamówienie i do dokumentów, ale najchętniej fotografował własną rodzinę, żonę i sześcioro małych dzieci. Ich uśmiechnięte twarze spoglądają z licznych zdjęć zamieszczonych w książce. Ulmowie mieszkali na skraju wsi, nieopodal miejsca straceń, tzw. „okopu” i z okien domu musieli widzieć kolejne egzekucje. Mimo grozących im konsekwencji, powodowani szczerym współczuciem przyjęli na swój strych troje żydowskich sąsiadów i pięciu mężczyzn z Łańcuta. Przez kilka miesięcy dzielili się z nimi skromnym dobytkiem. Niestety, tajemnicy nie udało się długo utrzymać. 24 marca 1944 roku pod dom Ulmów zajechali zandarmi. Najpierw rozstrzelali Żydów, potem Józefa i ciężarną Wiktoria, a następnie wśród płaczu i krzyku szóstkę ich dzieci. Siódme zginęło w łonie matki, która w trakcie tego straszliwego mordu zaczęła rodzić. Strzelający oprawca, Josef Kokott, wołał do furmanów: „Patrzenie jak giną polskie świny, które przechowują Żydów”.

Zbrodnia dokonana na rodzinie Ulmów nie zachwiała odwagi i życzliwości mieszkańców Markowej, dzięki którym do końca wojny przeżyło 17 Żydów. Jednym z ocalałych jest Abraham Segal, który często odwiedza nasz kraj i daje świadectwo prawdzie. W udzielonym Autorom książki wywiadzie powiedział: „Żyję dzięki Polakom”. (...) Wszelkimi sposobami powinno się dążyć do zmiany mylnych opinii na temat zagłady Żydów w czasie II wojny światowej. Wyraźnie winno być podkreślone, że niemieckie obozy zagłady, powstałe na okupowanych ziemiach polskich zostały zbudowane wbrew i bez wiedzy Polaków.

Równie dobitnie wypowiedział się we *Wstępie* do książki abp Józef Michalik, pisząc: „Dziś niekiedy próbuje się zafałszować historie naszych ludzi i ziem. Kto ma prawo powiedzieć, że Ulmowie byli wychowani w antysemityzmie?! Chodzili przecież do polskiej szkoły i do polskiego kościoła. Józef i Wiktoria – jak ludzie pamiętają – od najmłodszych lat uczyli swoje dzieci modlitwy. Znali przykazania Boże, a przykazanie miłości bliźniego zastosowali w swym życiu aż do końca. (...) Obecnie trwa proces beatyfikacyjny Ulmów, (...) Słudzy Boży Józef i Wiktoria świadczą, że nie ma takiej sytuacji, w której bylibyśmy zwolnieni od pomocy biedniejszym od nas”.

Bożena Migda

Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18:30.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzane bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

Św. Antoni Padewski patronem walki z kryzysem

O św. Antonim z Padwy, powszechnie czczonym w Kościele, mówił Benedykt XVI w katechezie na audyencji 15 lutego 2010 r. Doczesne szczątki Świętego zostaną wystawione na widok publiczny w dedykowanej mu bazylice w Padwie. Franciszkanie spodziewają się, że w czasie sześciu dni wystawienia relikwii przybędzie do Padwy ponad 100 tys. wiernych z całego świata. Ostatnie takie wystawienie miało miejsce w 1981 r., w 750 rocznicę śmierci Antoniego. Przy relikwiah modliło się wówczas 650 tys. pielgrzymów.

Jak podkreślił w swym rozważaniu Benedykt XVI, Antoni, to jeden z najbardziej znanych świętych. Urodził się on w Lizbonie w 1195 r. Zmarł w Arcelli k. Padwy w 1231 r. Rozwój intelektualny i duchowy zawdzięczał Kanonikom Regularnym św. Augustyna z Lizbony, wśród których rozpoczął życie monastyczne. Męczeńska śmierć 5 misjonarzy franciszkańskich w Afryce wpłynęła na jego decyzję wstąpienia do nowo założonego zakonu Braci Mniejszych, w którym przyjął imię Antoni. Zgodnie ze swoim pragnieniem został wysłany na misję do Maroka. Niestety choroba zmusiła go do powrotu. Po kapitule generalnej w Asyżu i spotkaniu ze św. Franciszkiem, przełożeni skierowali go do posługi kaznodziejskiej, którą gorliwie pełnił we Włoszech i Francji. Był jednym z najbardziej znanych teologów. W oparciu o naukę św. Augustyna zainicjował rozwój teologii franciszkańskiej. Już w rok po śmierci, w 1232 r. papież Grzegorz IX ogłosił go świętym. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę pism teologicznych i kaznodziejskich. Do najbardziej znanych należą *Kazania niedzielne* i *Kazania o świętych*. Z uwagi na zawarte w nich bogactwo duchowe papież Pius XII w 1946 r. ogłosił go Doktorem Kościoła (*Doctor evangelicus // Doktor ewangeliczny*). W swoim przepowiadaniu św. Antoni wiele uwagi poświęcił modlitwie, pielęgnowaniu miłości do Boga, potrzebie odnowy życia duchowego, Eucharystii, męce Chrystusa i tematyce z zakresu mariologii.

Benedykt XVI podkreślił także aktualność nauczania św. Antoniego, który piętnował pogoń za zbytkami i skąpstwo oraz w trafny sposób ukazywał ówczesną sytuację ekonomiczną i społeczną. Na początku XIII w., gdy rozwijały się miasta i kwitł handel, rosła też liczba ludzi niewrażliwych na potrzeby ubogich, więc zachęcał do troski o prawdziwe bogactwo i otwarcie na ludzi będących w potrzebie.

Ojciec Święty mówił: „Czyż nie jest to nauczanie bardzo aktualne także dzisiaj, kiedy kryzys gospodarczy i ogromne nierówności finansowe prowadzą do ubożenia wielu ludzi i tworzą biedę? Przypominam w mojej encyklice *Caritas in veritate*, że ekonomia do swego dobrego funkcjonowania potrzebuje etyki. I nie chodzi tu o jakąkolwiek etykę, ale o etykę przyjazną człowiekowi”.

W kontekście nauczania św. Antoniego Papież podjął także temat obecności krzyża w życiu współczesnych społeczeństw. Przypomniał, że zarówno wierzącym, jak i niewierzącym mogą odnaleźć w krzyżu sens, który ubogaca życie. Spojrzenie w krzyż jak w lustro – podkreślił Benedykt XVI – pozwala nam dostrzec, jak wielka jest nasza godność i wartość, skoro Chrystus zechciał przelać za nas swą krew. Papież zachęcił szczególnie chorych do szukania otuchy w krzyżu.

(www.radiovaticana.org/polski).

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoju koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji Katolickiej.

Cudowne Oblicze Jezusa Chrystusa z Manoppello

Manoppello, to sześciotysięczne miasteczko, leżące wśród lasów u podnóża góry Majella w Abruzji, ok. 200 km od Rzymu, w jednej z prowincji historycznego Królestwa Neapolu. I właśnie w tym miasteczku znajduje się, jak napisał Ojciec Pio, „największy cud, jaki mamy”. Jest nim w kapucyńskim kościele cudowne Volto Santo, Oblicze Jezusa.

Jeszcze przed wyjazdem do Włoch wpadł mi w ręce obrazek przedstawiający właśnie Oblicze Jezusa z kościoła w Manoppello. Twarz na tym obrazku bardzo odbiegała od znanych mi do tej pory wyobrażeń oblicza Jezusa. Porównując chociażby wizerunek Chrystusa z obrazu „Jezu, ufam Tobie” z wizerunkiem z Manoppello, porównanie wychodzi źle. Twarz z Manoppello zdaje się być zniekształcona, obolała, spuchnięta, wręcz nieładna (Panie, przebac!). Ale tam, w kościele w Manoppello, wydawało mi się, że oczy Jezusa patrzą w głąb samej duszy. Patrzą bardzo serdecznie z miłością, troską i wybaczeniem. W oczach Pana Jezusa nie ma rozpacz ani gniewu. Zza szyb, za którymi przechowywany jest skrawek materiału, patrzą na nas spokojne, niewinne, łagodne i miłosierne Jego oczy. Te oczy wyrażają miłość, wybaczenie, wyrozumiałość i sympatię do patrzącego. Aby to odczuć, trzeba tam być i spojrzeć w twarz Pana Jezusa z bardzo bliskiej odległości.

Ale skąd ten skrawek materiału się wziął i jak trafił do Manoppello? W ciągu stuleci, przez Jerozolimę i Konstantynopol, relikwia dotarła do Rzymu. Legenda o Weronice, która miała otrzeć twarz Jezusowi w czasie drogi na Kalwarię, prawdopodobnie powstała w średniowieczu. Na chuście nie znaleziono żadnych śladów krwi, a ponadto nie istniała kobieta o imieniu Weronika. Kiedy mówimy o Chuście św. Weroniki, to trzeba pamiętać, że jest to tylko określenie chusty z grobu Jezusa, gdyż imię „Weronika” pochodzi od łacińsko-greckiej zbitki „veraikon” – „prawdziwy obraz”, pisze ks. M. Piotrowski w piśmie „Miłujcie się”.

Cudowne Oblicze do ok. 1606 roku było przechowywane w Bazylice Watykańskiej. Na początku 1616 roku rozeszła się wiadomość o zniknięciu chusty. W skarbcu Bazyliki św. Piotra znajdują się jednak stare weneckie ramy z dwiema rozbitymi szybami, pomiędzy którymi do XVII wieku przechowywano *Volto Santo*. Do tych ram idealnie pasuje chusta z Manoppello. Paul Badde – niemiecki historyk i dziennikarz, autor książki „Boskie Oblicze – Całun z Manoppello”, zauważa, że w prawym dolnym rogu całunu tkwi gruby odprysk kryształu. Jest to oczywisty dowód rozbicia szyb i wykradzenia tej bezcennej relikwii. Profesor Pfeiffer, historyk sztuki, jest przekonany, że obraz Boskiego Oblicza na chuście z Manoppello powstał w grobie Chrystusa w momencie jego Zmartwychwstania. Chusta była położna na całunie w miejscu twarzy.

Na Całunie Turyńskim zostało utrwalone odbicie będące negatywem, a na Chuście – pozytywem. Eksperyment nałożenia Oblicza z Całunu Turyńskiego na Oblicze z Manoppello, który przeprowadziła s. Blandyna Paschalis Schlömer, dowodzi, że nałożone na siebie obrazy przedstawiają tę samą Osobę. Świadczy o tym zgodność wszystkich proporcji, a nawet ran. A więc jest to ta sama twarz. Oba wizerunki powstały w momencie Zmartwychwstania Chrystusa. Są to jedyne na świecie obrazy twarzy Pana Jezusa, tak zwane *acheiropoietos*, których nie namalowała ludzka ręka.

Chociaż do dziś pozostaje zagadką, jaką ten obraz przebył, zanim trafił do małego włoskiego miasteczka, to jednak dla wszystkich ludzi wierzących pozostanie on jedną z najcenniejszych relikwii. Zgodnie z legendą Cudowne Oblicze Jezusa Chrystusa do Manoppello trafiło dzięki „cudownej interwencji Niebios”.

Cudowne Oblicze Jezusa *dc ze s. 3*

Ojciec kapucyn Donato da Bomba dzieje *Volto Santo* opisyje na przestrzeni ponad 100 lat. Rękopis, datowany na 1645 rok, przechowywany w archiwum kapucynów w L'Aquila, opowiada, że w 1506 roku w Manoppello mieszkał dr Antonio Leonelli, do którego w pewnego dnia, kiedy ten stał ze znajomymi na placu przed kościołem podszedł nieznany pielgrzym i poprosił, aby wszedł z nim do kościoła, ponieważ pragnie mu przekazać coś bardzo ważnego. W kościele ów tajemniczy pielgrzym wręczył doktorowi zawiniątko. Kiedy ten je otworzył, zobaczył piękny obraz oblicza Pana Jezusa. Gdy jednak chciał podziękować pątnikowi, ten jak nagle się pojawił, tak też nagle zniknął bez śladu.

Dr Leonelli, uznając, że była to „cudowna interwencja”, zbudował w swoim domu ołtarz, w którym umieścił obraz Oblicza Jezusa, przed którym wraz z rodziną się modlił. Po śmierci doktora przez wiele lat jego krewni kłócili się o podział majątku. Jeden z nich, żołnierz Pancrazio Petrucci, włamał się do domu Leonellogo i ukradł bezcenny obraz. Gdy po latach Pancrazio znalazł się w więzieniu w Chieti i potrzebował pieniędzy na zapłacenie kary, nakazał swej żonie, aby sprzedała obraz. Nabywcą został dr Antonio De Fabritiis z Manoppello, który, posłuszny wewnętrznemu natchnieniu, przekazał tę bezcenną relikwię kapucynom w 1638 roku, aby wszyscy wierni mogli mieć do niej dostęp.

W XVIII wieku, kiedy to postanowiono oprawić welon w srebrne ramy, okazało się, że Cudowne Oblicze znikło i pojawiło się dopiero po ponownym oprawieniu go w stare ramy z drewna orzechowego. W 1750 roku kapucyni zdecydowali, że każdego roku w trzecią niedzielę maja będzie obchodzone święto *Il Volto Santo*. Do 1923 roku Święte Oblicze przechowywano w bocznej ciemnej kaplicy, gdzie właściwie było niewidoczne. Dopiero, gdy przeniesiono do głównego ołtarza, jego kult rozstawił mały kościółek w górskim miasteczku.

Chusta z Manoppello jest niewielkim kawałkiem drogiego materiału (17 x 24 cm). Jest nim bisior, w starożytności najdroższa tkanina, zwana też morskim jedwabiem, który jest cienki jak pajęczyna i przejrzysty. Ponadto jest ona ogniotrwała jak azbest, odporna na działanie wody, kwasów, alkoholi i wszelkich rozpuszczalników. Dziś jest ona nadal wytwarzany tylko na wyspie Sant'Antiopo na Sardynii. Najwybitniejszą i chyba jedyną na świecie specjalistką od jedwabiu morskiego jest Chiara Vigo. W jej rodzinie umiejętność tkania bisioru jest przekazywana od wieków z pokolenia na pokolenie. Mówi ona, że bisior jest zbudowany z protein, dzięki czemu może przetrwać nawet 5000 lat. Żeby pozyskać nici bisioru, trzeba nurkować po żyjącego w Morzu Śródziemnym wielkiego małża (przyszynkę szlachetną), który mierzy nawet 90 cm długości. Morski jedwab powstaje z wydzieliny z jednego jego gruczołów. Chiara Vigo powiedziała, że chusta z Manoppello to bisior, najdelikatniejszy, jaki w życiu widziała. Potwierdziła też, że niemożliwe jest namalowanie na nim czegokolwiek, ponieważ żadna farba nie jest w stanie utrzymać się na jego powierzchni, co potwierdzają także eksperci.

Bisior posiada tęczaową barwę, przejrzystość i połysk upodabniający go do hologramu, który w zależności od oświetlenia zmienia swoje zabarwienie. W ciemności materiał jest grafitowo szary, w świetle jarzeniówek miodowo złoty, w jasnym świetle robi się trójwymiarowy jak hologram, a w bezpośrednim świetle słonecznym robi się całkiem przezroczysty i obraz Chrystusa znika.

Ale skąd tak drogie płótno na twarzy Pana Jezusa? Po zdjęciu ciała Chrystusa z krzyża, należało je pochować w pośpiechu, ponieważ rozpoczęła się żydowska Pascha. W pogrzebie Jezusa uczestniczyła również Maria Magdalena. Zgodnie ze zwyczajem żydowskim na zmarłego położono kilka warstw materiałów, gdyż wszystko, co miało kontakt z krwią zmarłego

powinno być razem z nim pochowane. Być może na twarzy Chrystusa położono dwie chusty, jedną pod lnianym całunem, a na całunie cienką tkaninę z morskiego jedwabiu, na której odbił się wizerunek twarzy Chrystusa. Świadczą o tym uczniowie, którzy przybyli do grobu w poranek wielkanocny.

W Ewangelii według św. Jana czytamy: „Wyszedł Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu, (...) lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który pierwszy przybył do grobu. Ujrzał i uwierzył” (J 20,5-8). A więc chusta leżała zwinięta osobno. Co w niej takiego było, że Ewangelista o niej wspomniał? I co takiego zobaczył, że „ujrzał i uwierzył?” – zastanawia się Paul Badde, autor książki „Cudowne Oblicze”. Pewnie jedno z tych płócien, to chusta, którą miała Maria Magdalena, bo tylko ją było stać na taki drogocenny materiał (mógł to być prezent, jaki otrzymała, kiedy prowadziła jeszcze grzeszne życie).

Nowe spojrzenie na chustę z Manoppello zbiegło się ze śmiercią Jana Pawła II. Po jego pogrzebie świat obiegły nieznanne zdjęcia: papieski ceremoniarz Piero Marini i sekretarz abp Stanisław Dziwisz, oddając mu ostatnią posługę miłości, okrywają twarz „całunem” z najdelikatniejszego jedwabiu morskiego, wykonanego przez Chiara Vigo, podobnie, jak uczyniła to Maria Magdalena. Obrzędowi temu towarzyszą słowa: „Niech jego oczy, ukryte przed naszym wizerunkiem, oglądają Twoje piękno”.

Niedawno sanktuarium w Manoppello odwiedził niemiecki kardynał Joachim Meisner z Kolonii, który długo wpatrywał się w Oblicze Chrystusa, a potem w księdze gości klasztoru napisał: „On nie patrzy nam jedynie w oczy. On patrzy w głębię naszego serca. Nie oczami wodza, czy surowego sędziego, lecz oczami brata i przyjaciela. To oczy Dobrego Pasterza”. Kiedy zobaczył ów wizerunek Kardynał Fiorenzo Angelini, powiedział: „To jest oblicze Jezusa! Kiedy będę w niebie, powiem: *Jezu, widziałem Cię już w Manoppello*”.

Przeżyliśmy Wielkanoc, spotkaliśmy się z Chrystusem Zmartwychwstałym. Teraz pomyślmy, że we włoskim miasteczku można w skupieniu kontemplować *Volto Santo*, prawdziwe Oblicze Jezusa.

Małgorzata Iżycka Kosior

Rezurekcja

*śpieszę do Ciebie,
muszę spotkać Cię na drodze
upstrzonej szarżą sasanek,
nie widzę Ciebie,
wiem, że biegniesz ku mnie
w melodii dzwonu,
co budzi ciszę,
ujrzał Cię ptak
i śpiewa na powitanie
jesteś koło mnie, zemną,
dotykasz mych dłoni
idę z Tobą w radosnej procesji
w świat rozjarzony
uśmiechami zawilców.*

*Magdalena Urzędowska,
siostra Franciszkańskiego Zakonu Świeckich*